

Dr. AL. FRUCHTMAN.

## O szerzeniu się chorób zakaźnych.

—\*—

„Nieznaczną, na drodze chemicznej niedającą się wykryć zmianę atmosfery, wywołuje cholera, żółta febra, dżumę i t. d., zabierając miliony ofiar w ludziach; przy zmianach znaczniejszych ustaliby życie ludzkie zupełnie”.

Czytając tego rodzaju opinie, mogłoby się zdawać, że pochodzą one z przed wieków, a tymczasem wygłosił je w drugiej połowie 18-go stulecia wielki myśliciel niemiecki *Schopenhauer*. A gdybyśmy zapytali się, co ówczesni lekarze o tem sądzili, przekonaliśmy się, że przyczyny wszystkich tych epidemii upatrywali w stanie powierzchni ziemi, roślinności, ciepłoty powietrza, zawartości w niem wody, ciśnienia jego i wreszcie mniemali, iż przez zetknięcie się prądów powietrza podbiegunowych z prądami równikowymi i powstający ztąd rozkład powietrza lokalnego wytwarza się miazmaty, które w związku z głodem wywołują epidemie.

Jak widać stąd, do tak fantastycznego wyjaśnienia powstawania chorób zakaźnych, nie trzeba nawet sięgać do wieków średnich, gdy epidemie uzależniano od konstelacji gwiazdozbiorów. Potrzeby etyologiczne, czyli doszukiwanie się przyczyn oraz fantazja, prowadziły stale do tworzenia nowych na żadnych podstawach naukowych nie gruntowanych teorii, obalonych przez ducha krytycyzmu.

Po odkryciu *osonów*, upatrywano w nim gaz, który nie w jednakowym stopniu rozprzeczony jest w powietrzu: to było go bardzo dużo, to znów brakło go zupełnie; na wsi np. i w lasach wykrywano go w znacznie większych ilościach, niż w miastach i wyprowadzano stąd hipotezę, iż brak jego wywołuje epidemie, co jednak wkrótce zostało obalone.

Dopiero *Henle* w pełnym szerokim polu wnioskach wykazał, że tylko *zarodek żyjący* jest w stanie wywoływać epidemie, prace zaś *Roberta Kocha* w r. 1876 oraz uczniów jego rozświetliły ostatecznie horyzont, zaciemniający dotąd opawę powstawania, a więc i szerzenie się chorób zakaźnych.

Gdy w r. 1894 wybuchła na wyspie Hong-Kong dżuma, wyruszył tam Koch na czele ekspedycji, uzbrojony we wszystkie najnowsze przyrządy do badań bakteriologicznych. Prace te uwieńczone zostały najlepszym wynikiem. Koch wykrył w gruczołach pachwinowych u chorych na dżumę zarodek, którego hodowała w najdrobniejszej nawet ilości, wprowadzona do nieuszkodzonej błony śluzowej oka, wywoływała śmierć zwierzęcia. Szczególną przyczyną wrażliwością na zarodek odznaczały się szczury. Okazało się też, że szczury zapadały na dżumę samoistnie bardzo często i że nawet, jak stwierdził to Koch, epidemję dżumy u ludzi poprzedzała stale epidemja dżumy u szczurów. Należało jeszcze zbadać, jaką drogą szerzy się dżuma u ludzi, stwierdzono bowiem, że przenoszenie choroby w szpitalach zdarza się rzadko. Podejrzenie padło na szczury i ich odchwyty, co do których stało się niewątpliwem, że są one faktycznymi rozsadanikami zarazy.

Poglądy więc dzisiejsze na powstawanie i szerzenie się dżumy są następujące: dżuma jest to choroba, wywołwana przez swoisty zarodek (lasecznik) i panująca wśród szczurów. Pewien gatunek pcheł może przenosić chorobę z człowieka na człowieka, przeniesienie choroby z człowieka na człowieka bezpośrednio zdarza się bardzo rzadko.

Dzięki wykrytym przez Kocha metodom badania nad drobnoustrojami, udało się w krótkim stosunkowo czasie ujawnić zarodek chorobotwórcze dla wielu chorób, między innemi dla gruźlicy i cholery.

Na podstawie badań rzeczonych, musimy stwierdzić, iż żadna z chorób zakaźnych nie powstaje samoistnie. W ocenie przyczyn przedewszystkiem uwaga nasza zwrócona być winna na człowieka, który choroby te szerzy. Weźmy np. *cholera*. W pewnym mieście panuje cholera epidemicznie, ktoś z ludności przed wyjazdem swym do innej miejscowości zaraża się nią i zarodek ze sobą przenosi do tej miejscowości, gdzie zapada dopiero po przebyciu okresu wylegania. Choroba nie zostaje na razie rozpoznana lub uznana za niezakaźną i wydala chorych zostają przetrzymywane wszędzie. I nawet osoby bojaźliwe, trzymające się zdaleka od chorego, nie są zabezpieczone od zarażenia się, nie wiedzą bowiem, że drobne jakieś

cząsteczki, gołym okiem niewidzialne, mogą ukrywać w sobie zarodek cholery. Pierze się np. gdzieś bieliznę u źródła i cząstka ekskrementów przedostaje się do wody i zakaża źródło. Tą drogą powstaje mała epidemja wodna. Nie każdy jednak, który pije ze źródła tego wodę, zachorowuje, zarodek bowiem nie są w wodzie rozprzeczony równomiernie, jak jakaś substancja w wodzie rozpuszczalna. Gdy pewna ilość litrów wody jest wolną od zarodków, to tymczasem inne kryją klaczki słuzowe z ekskrementów cholerycznych, zawierające niezliczoną ilość laseczników cholery. I przeciwnie zachorowują nieraz osoby, które wcale wody nie piły, ale które wodą zarażoną obmywały naczynia do jedzenia, rozcieńczały mleko. Oile epidemja nie jest zwalczana racjonalnie, szerzy się ona dalej. Tu laseczniki cholery usadowiły się na produktach spożywczych, spożywanych bez gotowania, obierania i mycia (owoce) przeniesione zostały ręką ludzką laseczniki cholery, tu zaś chłopiec jakiś piekarski, którego majster zachorował na cholera i który stykał się z wydzielinami chorego, przenosi drobne jakieś ślady ekskrementów na chleb, sprzedawany publicznie. Tą drogą powstaje epidemja cholery za pomocą produktów spożywczych, szerzących się z wielką gwałtownością, o ile produkty ze źródła tego pochodzące, spożywa jednocześnie wiele naraz osób, np. mleko (niegotowane). Każda z chorych osób stanowić może wówczas źródło, skąd choroba dalej szerzyć się może.

Wszystkie powyższe rozważania oparte są na ścisłych badaniach bakteriologicznych, potwierdzających ich zasadniczość. Otrzymywanie czystych hodowli bakterji, skuteczne przeszczepianie ich ze zwierząt na zwierzęta dowodzi, że bakterje te są istotnymi dla danej choroby czynnikami chorobotwórczymi.

Identyczny z cholera co do powstawania i szerzenia się jest tyfus brzuszny, którego zarodek przenika do kiszek i tam wywołuje zmiany chorobotwórcze. Różni się tyfus tem jedynie, że panuje u nas nagminnie i że epidemie jego jeszcze dokładniej są zbadane.

(D. c. n.)

## Jak się ustrzedz od kradzieży.

### Bandytyzm w literaturze.

W głównej kwaterze policyjnej w Nowym Jorku, przed kilkunastu laty, jakaś pocziwa dusza zaczęła tworzyć bibliotekę złożoną z książek poświęconych dziejom bandytyzmu i rabusiom wogóle. Książki te w chwili obecnej prawie nie istnieją. Koledzy rozpozyczyli je i rozproszyli. Byłem jednak o tyle przeorny, że pojmując pewne dla nas, policjantów znaczenie owej literatury szwaczek, kucharek, oraz wogóle ludzi goniących za sensacją, zrobiłem opis tych zeszytów i broszur, nawet z dodaniem uwag i notat „rozumowanych”. To mi dziś pozwala wystąpić przed czytelnikiem z czemś podobnem do monografji bandytyzmu.

W nieistniejącym już księgozbiorku, znajdowały się książki z połowy XVII w. opisujące wysoce bohaterkie czyny panów niemieckich z czasów samowoli feodalnej. Byli to poprostu bandyci w dzisiejszem zupełnem tego wyrazu znaczeniu. *Raubritter* czyli rycerz-rabus, niczem się nie różnił od teraźniejszego bandyty. Jego poprzednikami były chyba wilki, oraz nawpółdzicy jeszcze rozbójnicy leśni.

*Raubritter*, należał do specyficznych właściwości ówczesnego ustroju społecznego niemieckiego, gdyż w żadnym innym kraju, łupieństwo i rozbój nie miały tyle ścisłego uprawnienia co w Niemczech. Bo jeżeli pan danych obszarów miał prawo do udzielania, lub wedle swej woli odbierania „powietrza, ziemi, rzek i morza” tym, którzy znajdowali się w obrębie jego posiadania, to cóż dopiero mówić o trzosiach i towarach. Byli to zatem najpierwsi na świecie bandyci zorganizowani. Ta zbrojeczka robota w wieku przeczulonego romantyzmu, mianowicie począwszy od połowy XVIII stulecia, znalazła jednak poetów i romansopisarzy, którzy ordynarnym bandytom w zbrojach i kolczugach, wznosili ołtarze otoczone dymem wonnych kadzideł. Odziewali ich w szaty pełne romantyzmu i czynili z nich bohaterów z tego jedynie powodu, iż w wyobraźni tych pisarzy, napaści na spokojnych podróżnych... przedstawiały się malowniczo i ładnie. Takie to już były czasy i takie sentymenty.

Lecz ustała cześć dla rozbójników nie-

mieckich, bo oto już w ostatnich latach osiemnastego stulecia, ukazał się człowiek czyniący wyłom w pojęciach o romantyczności *raubrittera*.

Człowiekiem tym był Chrystjan August Vulpus, pisarz niemiecki ur. 1762 r. w Weimarze, zmarły w 1827 r. Był konserwatorem gabinetu numizmatycznego i pierwszym bibliotekarzem w rodzinnem mieście. Człowiek uczony i poważny, zdobył się jednak na napisanie romansu rozbójniczego p. t. „*Rinaldo Rinaldini sławny bandyta włoski*”. Pierwsze wydanie utworu później przełożonego na wszystkie języki świata, ukazało się w Lipsku w 1797 roku. Opowieść o „szlachetnym bandycie”, który odbierał złoto bogaczom, ażeby rozdawać je ubogim i uciśnionym, ludziska przyjęli z nieopisanym zapalem. Rinaldo Rinaldini stał się poprostu ideałem i wymarzoną celem westchnień panien z kuchni i gotowni. Utwór ten nado stał się wzorem dla podobnego rodzaju niezliczonych romansów. Jeszcze do roku 1865 ukazywały się przedruki i tłumaczenia Rinaldini, „perły bandytów świata”.

Teraz dopiero motłoszek przepadający za lekturą kryminalną, zaczął czcić Włochy, jako klasyczną krainę bandytyzmu. Bandyci włoscy, pod piórami rozmaitych pisarzy kryminalnych, zdystansowali wszelkich innych na kuli ziemskiej, swoją śmiałością, umiejętnością ukrywania się po górach i jaskiniach, wreszcie już przysłowiową „szlachetnością” w stosunku do kobiet i diawły.

Romans *Allieni*ego p. t. „*Czarna Ręka*”, przyjął się niesłychanie nawet wśród bandytów. We Włoszech i w Ameryce, powstawały i jeszcze mnożą się bandy rozbójnicze „*Czarnej Ręki*”. Mamy je dziś we Francji, w Niemczech, w Polsce, słowem wszędzie. Romansopisarze przedstawiali „*Czarną Rękę*” jako wielce tajemniczą organizację wszechświatową. W rzeczywistości są to zwykłe bandy złożone z kilku zbrojów, używają zaś efektownej firmy w celu wzbudzania tem większego postrachu.

Odgałęzieniem włoskiej „*Czarnej Ręki*” było inne szeroko w romansach opisywane stowarzyszenie nazwane *Kamorra*. W gruncie rzeczy niczem się ono nie różniło od swojej siostrzycy, chociaż pisarze starali się *Kamorre* nadać charakter o ile można jeszcze groźniejszy i bardziej tajemniczy.

Po *Kamorre* przyszła kolej na *Maffję*, urodzoną na Sycylii i która rzeczywiście posiadała członków pomiędzy Włochami, liczniej osiadłymi na rozmaitych kolonjach Europy i ziem zamorskich. We Włoszech, działalność *Maffji* głównie polegała na chwytaaniu zamożnych krajowców oraz cudzoziemców, w celu ściągania z rodzin okupu. Najwyższy rozwój *Maffji* datuje się od roku 1877 do 1885. Udoskonalenie żandarmerji włoskiej zatamowało rozwój tego rodzaju bandytyzmu, chociaż i dziś jeszcze zdarzają się jej pojedyncze wypadki. Jeszcze podczas wojny światowej, grasowała we Włoszech organizacja nazwana *Bravos*, której uczestnicy trudnili się zwykłym bandytyzmem w obrębie kraju i morderstwem na tyłach armji. Poza tem *bravos* przyjmowali zamówienia na mordowanie rozmaitych osób, wskazanych przez klientelę. Lecz i tych karabinierzy wkrótce wytropili, uwięzili i poprowadzili na szafoty. Słychać, na co jednak brak dowodów, iż pewien odłam rewolucjonistów rosyjskich w r. 1904, ci mianowicie, którzy w Rosji wykonywali zamachy dynamitowe na zniestanawidzonych urzędników — występował w roli członków towarzystwa *Bravos*. Tym również różni pospolici pisarkowie, poświęcili niemało ryz papieru i funtów farby drukarskiej.

Literatura kryminalistyczna w rodzaju „*Jacka Hetmana detektywów*”, „*Buffalo Billa*”, fałszowanego *Sherlocka Holmesa* i t. p. jest wytworem ostatnich dziesiątków lat. Tem się różni od romansów rozbójniczych, iż stawia pomniki już nie przestępcom lecz ich prześladowcom. Znalazł się nawet w Stanach Zjednoczonych gryzmoła—moralista, który na Rinaldo-Rinaldiniego nastąpił detektywa amerykańskiego. Ten wytropił zbroję, oddał w ręce sprawiedliwości, i ostatecznie spowodował jego stracenie w krzesle elektrycznym.

To nie przeszkadza, że bandytyzm, po wojnie światowej, mnoży się ogromnie prawie na całej kuli ziemskiej z wyjątkiem Skandynawji. W Ameryce dochodzi do niebywałych rozmiarów, we Francji, Anglii i Niemczech rozwija się na skale niebywałą.

Z tego powodu publiczność przestała czytywać romansy zbrojeckie. Nienawidzi bandytów i współdziała z policjami, w celu o ile możliwości zupełnego ich wytępienia.